Nazwisko HERZOG

Imiona Franciszek Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 28.04.1931 Miejscowość, kraj Chorzów

Data śmierci 02.2017 Miejscowość, kraj Hebron, CT, USA

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: „Biuletyn Instytutu Piłsudskiego", marzec 2017, s. 4. „Ognisko harcerskie" nr 1 r. 53/2017, s. 27-29.; „Koło Polaków z Indii" nr 54/2017, s. 37-40.

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

śp Janina KOPIŃSKA (nee Jakieła)
14.IX.1930 – 20.IX.2016



W latach 1920-tych, rodzina Janiny Kopinskiej wyjechała z całym dobytkiem z województwa Rzeszowskiego i osiedliła się w Mitowie na terenach Tarnoplolskich.

Janina urodziła się w Miłowie 14-go września 1930. Była ona najstarsza z pięciorga dzieci. I0-ego lutego 1940 roku, cała rodzina: chory dziadek, rodzice, siostry i bracia, byli deportowani na Syberię. Mróz, ciężkie warunki i głód spowodowały, że wkrótce dziadek, najmłodsza siostra i brat zmarli.

Po dwóch latach na Syberii, droga do wolności poprowadziła Janinę z rodzicami, siostrą i bratem przez Uzbekistan do Kazachstanu. Tu zmarł ostatni brat. Ojciec wstąpił do polskiej armii a ciężkie warunki i głód, zmusił mamę do oddania Janiny i jej siostry Geni do polskiego sierocińca. Z sierocińcem wyjechały do Persji, do Isfahanu. Po roku, w 1944, przyjechały do Indii gdzie spędziły 3 lata.

W 1947 r. Janina z siostrą Genią zaczyna nowy etap swojego życia na Wyspach Brytyjskich. Ojciec w tym czasie został zdemobilizowany z wojska polskiego, pracował w Londynie a siostry znalazły się w obozie w Fairford i pracowały w Swindon.

W r. 1950, Janina wyszła za mąż za polskiego żołnierza Stanisława, z którym spędziła 50 lat małżeństwa. Mieli syna Edwarda i córkę Basię. W r. 1957 przeprowadzili się to Swindon. Dopiero w roku 1959 Janina odnalazła swoją mamę. Była to wielka radość w rodzinie.

Janina była wielką patriotką, polski język, polskie towarzystwo, polska historia i polskie wychowanie w domu było dla niej bardzo ważne. Ale dobrze wspominała pobyt w Indiach i przez wiele lat korespondowała z Mrs Chopra, hinduską nauczycielką angielskiego. Stanisław zmarł w 2001. Janina doczekała się wnuków _ Joasia, Natalia, Marek, Tomasz i Rachel, oraz prawnuków ~ Kamilka, Grayson, Klaudia i Quinton.

Z wielką boleścią, żalem i smutkiem, żegnamy i modlimy się za Janinę - mamusię, babcię i prababcię.

Edward Kopiński, syn

śp hm. Franciszek HERZOG
28.IV.1931 – 3.II.2017



Franciszek Herzog urodził się 28 kwietnia 1931r. w Chorzowie, jako trzeci syn majora Franciszka Herzoga i Ludwiki Pac-Pomaranckiej. W 1938 r. ojciec objął dowództwo nad 1 batalionem 39 pp. w Lubaczowie. We wrześniu 1939 r. dowodził 3. batalionem 154.pp. Armi "Karpaty". Po kapitulacji Lwowa dostał się do sowieckiej niewoli. W 1940 r. został zamordowany w Charkowie w trakcie likwidacji oficerów osadzonych w Starobielsku

Pozostałą w Lubaczowie rodzinę 13 kwietnia 1940 r. deportowano do Kazachstanu. W zimie 1942 r. po śmierci mamy trzej chłopcy: Wacław, Tadeusz i Franciszek pozostali sami. Wydostali się z „rosyjskiego piekła" dzięki układowi Sikorski-Majski. Najstarszy Wacław został przyjęty do Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii, natomiast Tadeusz i Franciszek wraz z sierocińcem znaleźli schronienie na terenie Indii.

W lutym 1945 r. Tadeusz wyjechał do szkoły morskiej w Anglii. Franciszek dołączył w 1947 r. do braci w W.Brytanii. W 1951 r. przyjechał do Londynu, wynajął mieszkanie, podjął pracę i kontynuował naukę, pragnąc wydostać się z emigracyjnej biedy. Studiował w Action College na wydziale elektrycznym. W 1956 r. poślubił Kamę Mikucką. Po kilku latach pracy na stanowisku inżyniera elektryka przeprowadził się z żoną i córką Iwoną do Stanów Zjednoczonych. Od 1968 do emerytury w roku 1992 mieszkał w Hebron, w stanie Connecticut.

Ważną rolę z życiu Franciszka Herzoga odgrywało harcerstwo, z którym związał się jeszcze w Lubaczowie. W Indiach ponownie wstąpił do harcerstwa. Stopień harcmistrza uzyskał w Londynie. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych zgłosił się do pracy w hufcu „Warmia", którego hufcowym był przez dziesięć lat. W latach 1996-98 pełnił zaszczytną funkcję Przewodniczego Okręgu Z.H.P.pgK na cale Stany Zjednoczone.

Byliśmy z Frankiem na dwóch Zjazdach Polaków z Indii w Polsce w latach 2008 i 2010. Wiadomość o Jego śmierci była szokiem dla nas.

Maria i Dyzio Wypijewscy – na podstawie książki
„NA TUŁACZYM SZLAKU" Kronika rodziny Herzogów 1866 – 2000"

Polacy z Indii - Biuletyn nr 54/2017, s. 37-40

Bardzo trudno pogodzić się z myślą utraty bliskiej osoby, zwłaszcza z rodziny czy z grona najbliższych przyjaciół. Z Franiem łączyły mnie szczególne więzy bardzo serdecznej przyjaźni. Po przyjeździe do Balachadi w 1942r. drugiego transportu dzieci, zostaliśmy podzieleni na nowe grupy wiekowe rozlokowane w poszczególnych blokach. W bloku nr 15 nasze łóżka stały obok siebie. Zostaliśmy przydzieleni do tej samej klasy szkolnej. To też poprosiliśmy nauczyciela, aby nas posadził w ławce obok siebie. Na lekcjach trochę sobie nawzajem ,,pomagaliśmy",. czasem dyskretnie coś podpowiadając a niekiedy nawet coś ,,ściągając", od kolegi.

W czasie dokuczliwych, letnich monsunów, kiedy przez uszkodzone dachówki woda leciała nam na łóżka, zaczęliśmy w całym baraku stawiać jedno łóżko na drugim, a nad nimi budować daszki ochronne z koców. Kiedy namoknięty koc nie spełniał już swojej roli spaliśmy po dwóch w dolnym łóżku. Było to niewygodne - w wąskich łóżkach kopaliśmy się z Franiem nogami, ale za to było dość sucho. W bardzo słotne dni, gdy zawieszono zajęcia szkolne, wspólnie z Frankiem graliśmy w różne gry. Później razem występowaliśmy w inscenizacji ,,Kordiana", w której główna rola przypadła Bohdanowi Czaykowskiemu, a my z Frankiem wypowiadaliśmy krótkie kwestie spiskowców. Łączyła nas też wspólna pasja kolekcjonowania znaczków pocztowych. Razem też wstąpiliśmy do drużyny harcerskiej Romka Zielskiego.

Pewnego dnia dhna Janka Ptakowa zaprosiła całą naszą trójkę do siebie i złożyła nam ciekawą propozycję abyśmy zajęli się zuchami, gdyż wielu z nich niezbyt chętnie słucha swoich wodzów, którymi początkowo były starsze dziewczęta. Pamiętam, że w pierwszym odruchu trochę skrzywiłem się, co zauważyła Druhna i zaraz dodała: -„jest tam grupa starszych zuchów i twoim zadaniem będzie przygotowanie ich do wstąpienia w szeregi harcerzy" I tak się stało - po kilku miesiącach zostałem zastępowym ,,Sokołów", a moi koledzy zostali wodzami zuchowymi. Franiowi to wodzowanie zostało praktycznie do końca życia.

Po opuszczeniu Indii nasze dogi życiowe na pewien czas rozeszły się. Franio i Bohdan wyjechali do Anglii, potem do USA a ja powróciłem do Kraju. Po kilkunastu latach udało mi się nawiązać kontakt z Franiem i odnowić naszą dawną przyjaźń. Franio często przyjeżdżał do kraju i wiele godzin spędziliśmy na wspominaniu naszych młodzieńczych przygód w osiedlu Balachadi. Z wdzięcznością wspominam też Jego zaproszenie na przyjazd do USA i spotkanie się z kilkoma kolegami i koleżankami z ławy szkolnej czy harcerstwa w Indiach, a zwłaszcza z Elą, moją dziecięcą sympatią z ławy szkolnej, dziś panią profesor, siostrą Jacyntą.

Z Frankiem łączyły mnie też szczególne więzy wynikające ze wspólnoty dziejów naszych rodzin, zapoczątkowanej jeszcze przed wybuchem Pierwszej Wojny Światowej. Po wielu latach okazało się, że nasze rodziny zamieszkiwały wówczas na podhalańskich wioskach w pobliżu Wadowic. Młodzi chłopcy z naszych rodzin zapewne znali się ze szkoły w tym mieście. Ojciec Frania i mój stryj Franciszek byli z tych samych roczników i obaj wstąpili do tworzących się Legionów. Za swoje czyny bojowe w wojnie polsko-bolszewickiej zostali odznaczeni Krzyżami Virtuti Militari. Podobnie ich młodsi bracia, t.j. mój ojciec i stryj Frania Józek, będąc równolatkami również zgłosili się do wojska, stając się młodocianymi żołnierzami. Służąc w 3 Dywizji Legionów ruszyli na odsiecz Lwowa. Obaj też zostali odznaczeni Krzyżami Walecznych, a po zakończeniu działań wojennych wstąpili do KOP-u.

We wrześniu 1939r. ojciec Frania i mój ojciec zostali aresztowani i obaj zostali ofiarami zbrodni katyńskiej. Ich prochy znajdują się na cmentarzach; pierwszego w Charkowie a drugiego w Bykowni pod Lwowem. Natomiast nasze rodziny 13 kwietnia 1940r. wyruszyły na zesłańczy szlak: Frania na stepy Kazachstanu a moja do syberyjskiej tajgi. Te przedziwne zbiegi okoliczności sprawiły, że moje relacje z Franiem stały się nieomal braterskimi. Trudno opisać mi głęboki żal i smutek po utracie tak bliskiego przyjaciela. Żegnaj Franiu.

Wiesiek Stypuła



Mój młodszy kolega z Indii, Franek Herzog, był jednym z tych, dla których powiedzenie „raz harcerzem – zawsze harcerzem" okazało się prawdą życiową. Do harcerstwa wstąpił w Lubaczowie. Już w Balachadi został wodzem gromady zuchów i to wodzowanie zostało mu na całe życie. W Valivade był członkiem Kręgu Wodzów Zuchowych, który ja prowadziłam, stąd stara przyjaźń.

W W.Brytanii zdobył maturę; dalsze studia robił już pracując zawodowo; ale na harcerstwo zawsze miał czas; do USA wyjechał już jako instruktor i wkrótce włączył się do pracy. Miał wiele funkcji: drużynowy, hufcowy hufca „Warmia", przez kilka lat przewodniczący Okręgu ZHP na USA – ale głównie i najchętniej organizator koedukacyjnych kolonii zuchowych dla dzieci z hufców „Warmia" i „Podhale". Książeczkę cytowaną przez Dyzia i Marysię napisał na zamówienie biblioteki w Lubartowie; występował też kilka razy w różnych instytucjach amerykańskich, mówiąc o zbrodni katyńskiej.

Spotykaliśmy się na Zjazdach Koła Polaków z Indii i na Zlotach Harcerskich; od czasu do czasu dostawałam artykulik do „Węzełka" lub „Biuletynu Indian". W emailowych życzeniach na zeszłoroczne Boże Narodzenie napisał: *„ W tym roku, z wyjątkiem jednodniowego wyskoku na kolonie, nigdzie nie jeździliśmy. (...) Z harcerstwem po 73 latach aktywnej pracy przyjdzie mi się pożegnać i jak to się mówi pójść „na zieloną trawkę".* Zmarł 2 miesiące później, żegnany wielkim, harcerskim pogrzebem.

Czas odłożyć mundur do szafy
wszystkie niepozałatwiane sprawy
otrzeć łzę ukochanej żony
krzyż harcerski nieco poprawić

Już ognisko ułożone w niebie
ktoś zanucił powitalną pieśń cicho
pośród innych i Bóg przyklęknął
matka, ojciec i wszyscy najbliżsi

Cicha noc zabrzmiała w jasności
rozsypały się iskry po niebie
w jednej z nich zaklęte twe życie
lśniące zwykłym harcerskim krzyżem

Popatrz - wszyscy stają na baczność
salutując twej wspaniałej osobie
Druhu harcmistrzu Franciszku Herzog
w tył zwrot odmaszeruj w przestworza

My pozostający jeszcze tu chwilę
nieść będziemy dalej przesłanie
kontynuując instruktorską pracę
wychowywania kolejnych pokoleń

Czas zamilknąć Maryi oddać myśli
pogrążyć serca w harcerskiej modlitwie
nad tułaczką po ziemskim padole
i drodze która prowadzi w wieczność

Wiersz napisany przez, hm. Ryszarda Urbaniaka na pogrzeb Franka

Jak zamknę oczy, to prawie widzę jak na niebieskiej - nie zielonej - trawce nasz Franek ustawia małe aniołki w Kręgu Rady lub każe im tańczyć Grożonego. Bo raz harcerzem ...

Hm Danuta Pniewska



Z pięknego przemówienia wnuka, chcę dodać, choć kilka zdań. Powiedział: dla rodziny znany był jako Niusiek; dla mnie jako Dziadzia, ale dla większości znajomych jako Druh Herzog.(...) Dziadzia powiedział, że najważniejszą rzeczą dla człowieka jest rodzina. Ale on miał 3 rodziny: **własną**: żona, córka, wnuki, bratankowie; **Indyjską** - koledzy – sieroty jak on, prawie bracia i siostry i opiekunowie i **harcerską** – którą chyba kochał najbardziej i która go bardzo ceniła i kochała.

samotnie w lasach ze służbami bezpieczeństwa ZSRR i podporządkowanymi im służbami w Polsce o suwerenność ojczyzny. Dopiero po blisko pół wieku historia przyznała im rację. Reżyser W. Ronisz, twórca "Wymarszu", "Wojny polsko-bolszewickiej 1918 - 1921", "Kryptonimu "Pożoga"", dotarł do nieznanych dokumentów i wspomnień byłych żołnierzy państwa podziemnego.

Pokaz filmowy zebrał dużą publiczność, przybyło wielu uczestników biegu Tropem Wilczym. Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To był udany wieczór poświęcony edukacji historycznej.

Informacje Instytutu Piłsudskiego w Londynie

Uroczysta kolacja z okazji 70-lecia

17-stego Marca, o godzinie dziewiętnastej, w restauracji Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego POSK, odbędzie się uroczysta kolacja z okazji 70-lecia Instytutu Piłsudskiego w Londynie.

In Memoriam

W ostatnim miesiącu Instytut pożegnał dwóch wybitnych członków:

9 lutego, 2017 zmarł **Franciszek Herzog**, długoletni członek Instytutu, urodził się 28 kwietnia 1931 roku w Chorzowie. Podczas II wojny światowej trafił wraz z całą rodziną do Starobielska, skąd – po śmierci ojca w 1940 roku – został wraz z matką i dwoma braćmi deportowany do Kazachstanu. Po śmierci matki i dzięki układowi Sikorski – Majski wydostał się z "nieludzkiej ziemi" i w 1942 roku trafił do specjalnego obozu w Balachadi w Indiach, gdzie wraz z 800 innymi dziećmi przebywał do końca wojny dzięki pomocy finansowej i wsparciu, jakiego polskim sierotom udzielił Jam Saheb Digvijaysinghji, maharadża północno-zachodniego indyjskiego księstwa Nawanagaru. W 1947 r. wyjechał do Anglii a w 1968 roku Herzog przybył do USA i osiedlił się w stanie Connecticut, gdzie znalazł pracę jako inżynier elektryk. Od okresu pobytu w Indiach związany był z harcerstwem. W USA działał w ośrodku harcerskim w Hartford, CT. Przez 37 lat prowadził w Palmer, MA, kolonie zuchowe Hufca Harcerzy "Warmia", działającego na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Przez wiele lat prowadził "Akcję Wschód", podczas której zbierał fundusze i wysyłał paczki dla powstającego harcerstwa na Litwie, Białorusi, Ukrainie i Kazachstanie.

„Biuletyn Instytutu Piłsudskiego"
marzec 2017, s. 4.

Po przybyciu w roku 1950, do stanu Północnej Dakoty w USA przez rok pracowała w katolickim szpitalu, który sponsorował jej przyjazd, ale któremu musiała spłacić koszt podróży. Do Chicago przyjechała w roku 1951 i tu zaczęła się jej przygoda harcerska. Poznała druhostwo Misków, którzy wciągnęli ją do nowopowstałego Kręgu Starszoharcerskiego „Orłów Kresowych". Była dozgonnym członkiem kręgu i przez wiele lat jego skarbnikiem. Nowo powstałe harcerstwo w Chicago było dla niej źródłem wielu radości. Ówczesna hufcowa „Tatr", hm. Pelagia Bazylewska, wciągnęła ją do pracy z zuchami. Prowadziła najpierw gromadę zuchów dziewczynek „Kłosy Polskie"; od roku 1963 w hufcu męskim „Warta" prowadziła gromadę zuchową chłopców, „Dzielnych Kosynierów", a potem koedukacyjną gromadę „Zuchy znad Wisły". Coroczne wakacje poświęcała na prace w kierownictwie kolonii zuchowych. Była też czynna w latach 80-tych przy gromadzie skrzatów prowadzonej przez śp. druha Konstantego Siemaszko. Należała też do zastępu instruktorek „Pasieka" i w pewnym okresie była jego skarbniczką.

Była odważna, ale też spokojna, miła i uczynna... dobrze było z nią pracować i mieć ją w swym gronie przyjaciół. Z zawodu była laborantką w uniwersyteckim szpitalu Rush. Druhna Basia była też wielce utalentowana artystycznie. Przez lata była członkiem zespołu, który corocznie robił nowe ozdoby na doroczną polską choinkę w Chicagowskim Muzeum Wiedzy i Przemysłu. Była też mistrzem prac dziewiarskich. Jej szydełkowane lub robione na drutach kreacje były poszukiwane przez znawców dobrego towaru i często pojawiały się w zbiorach do wygrania na loterii na harcerskich imprezach. Niemowlęta i dzieci przyjaciół były obdarowywane ręcznie szydełkowanymi sweterkami, czapeczkami i kocykami.

Po śmierci swego brata Zbyszka, z którym przez lata dzieliła dom, przeprowadziła się do St. Joseph Village w Chicago, w starej, znajomej sobie okolicy. Zamieszkała w sekcji „assisted living", gdzie miała swoje małe pokoiki, zastawione fotografiami rodzinnymi i masą zuchowych wspomnień. Cieszyła się bardzo, gdy byłe jej zuchy pisywały do niej. Obsada St. Joseph była zdumiona, że ma ona tyle odwiedzających ją osób. Byli to przeważnie jej przyjaciele harcerscy.

Niestety nadszedł czas, gdy musiała się przenieść do tzw. „skilled care". W imieniu Zastępu Instruktorek i jako jedna z jej długoletnich harcerskich wielbicielek odwiedzałam ją też. Ostatni raz było to w maju br. Przyniosłam jej bzy z mego ogródka. Nie reagowała już na moją obecność.

I znów spotykam się z druhną Basią dzisiaj, ażeby być częścią jej pożegnania. Dobry Bóg powołał ją do siebie, po latach wiernej jej służby Jemu, Polsce i Bliźnim, a szczególnie tym setkom, tysiącom dzieci, którym harcersko matkowała przez dekady. Wiem, że tam dokąd odeszła czeka na nią wiele osób radośnie ją witających . A my, żegnając ją naszym Czuwaj, zostajemy jeszcze tutaj na ziemi z ciepłymi wspomnieniami o jej życiu miedzy nami.

Hm. Lusia Bucka, Zastępowa „Pasieki"

„Ognisko harcerskie" nr 1 r. 53/2017, s. 27-29.

NA WIECZNĄ WARTĘ

DROGIEJ DRUHNIE HARCMISTRZYNI MARYSI SZCZEPANEK
byłej Komendantce Chorągwi Harcerek we Francji
serdeczne wyrazy współczucia z modlitwą
z powodu śmierci Męża oraz 18-letniego Wnuka Sebastiana
Składają czytelnicy i redakcja Ogniska.

JAN (JUAN) MANUEL SPEERLI z Argentyny
21 letni przyboczny 6 KDH, członek komendy obozowej
w stopniu ćwika,
zmarł nagle 13 stycznia 2017 r. podczas obozu wędrownego
w ramach akcji letniej.
Na ręce przewodniczącego Zarządu Okręgu Argentyna dha hm Andrzeja Wojno składany braterskie wyrazy głębokiego smutku i współczucia dla Rodziny dha Jana, oraz dla komendy obozowej i młodzieży harcerskiej, która straciła kolegę i przyjaciela.

Cześć Ich pamięci

HM. FRANCISZEK HERZOG zm. 3 lutego 2017 w USA.

W piątek, 3 lutego, w Hebron, CT, w wieku 86 lat zmarł harcmistrz Franciszek Herzog. Był jednym z dzieci, którym podczas II wojny światowej schronienia udzielił indyjski maharadża Jam Saheb Digvijaysinghji.



"Smutek i pustka po jego odejściu wypełnia duma z tego, co po sobie pozostawił. Jako wieloletni hufcowy Hufca Warta, przewodniczący zarządu okręgu, a w szczególności jako zuchmistrz zapisał się złotymi zgłoskami na kartach historii harcerstwa na Wschodnim Wybrzeżu i w całych Stanach Zjednoczonych" – napisał w specjalnym liście hm. Zbigniew Pisański, komendant Chorągwi Harcerzy w Stanach Zjednoczonych. Uroczystości pogrzebowe zmarłego hm. Franciszka Herzoga odbyły się w poniedziałek i wtorek, 6 i 7 lutego. Wystawienie trumny miało miejsce w Mulryan Funeral Home w Glastonbury, CT, a msza żałobna została odprawiona w Church of the Holy Family w Hebron, CT.

Ostatni pokłon złożyło mu wielu harcerzy i harcerek działających w Stanach Zjednoczonych oraz działaczy polonijnych, a nawet konsul generalny RP w Nowym Jorku Maciej Golubiewski. "Był wspaniałym zuchmistrzem i cudowną osobą dla dzieci. Również wiele nauczył nas, starszych instruktorów, jeżeli chodzi o prowadzenie gromad zuchowych oraz kolonii, które sam organizował przez wiele lat" – wspomina Maria Bielska, bardziej znana jako druhna Dzidka.

Hm. Franciszek Herzog urodził się 28 kwietnia 1931 roku w Chorzowie. Podczas II wojny światowej ojciec jego zginął w 1940r. w Starobielsku, on zaś – został wraz z matką i dwoma braćmi deportowany do Kazachstanu. Po śmierci matki i dzięki układowi Sikorski – Majski wydostał się z "nieludzkiej ziemi" i w 1942 roku trafił do specjalnego obozu w Balachadi w Indiach, gdzie wraz z 800 innymi dziećmi spędził czas do końca wojny. Było to możliwe dzięki pomocy finansowej i wsparciu, jakiego polskim sierotom udzielił Jam Saheb Digvijaysinghji, maharadża północno-zachodniego indyjskiego księstwa Nawanagaru. Tam też Franciszek Herzog, jako kilkunastoletni chłopak, wstąpił do harcerstwa.

W 1947 r. wyjechał do Anglii, gdzie w 1956 roku poślubił Kamę Mikucką, która urodziła mu córkę Iwonę. W Anglii bardzo aktywnie działał w harcerstwie, za co otrzymał stopień harcmistrza.

W 1968 roku Herzog przybył do USA i osiedlił się w stanie Connecticut, gdzie znalazł pracę jako inżynier elektryk. Związał się także z ośrodkiem harcerskim w Hartford, CT, gdzie był drużynowym i wieloletnim opiekunem gromady koedukacyjnej zuchów "Szumiący Bór". W 1974 roku rozpoczął prowadzenie w Palmer, MA, koloni zuchowych hufca harcerzy "Warmia", działającego na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Robił to przez 37 lat, przy czynnym i aktywnym wsparciu żony Kamy oraz współudziale hufca harcerek "Podhale" w Palmer, MA. W tym czasie zaszczepił ducha harcerskiego setkom wdzięcznej młodzieży.

W 1984 roku objął funkcję hufcowego "Warmii", którą pełnił przez 10 lat. Jako hufcowy rozbudował teren określany jako "Bieszczady" w Stamford, VT oraz poprowadził wyprawę hufca na światowy zlot Polskiego Harcerstwa Poza Granicami Kraju, który odbył się w 1994 roku w Anglii. W latach 1996-1998 był przewodniczącym Zarządu Okręgu w na Stanach Zjednoczonych.

Hm. Franciszek Herzog jest także autorem autobiograficznej książki "Na tułaczym szlaku", która została wydana w 2006 roku w Lubaczowie w Polsce, gdzie po raz pierwszy zetknął się z harcerstwem. Poza tym rozpoczął i przez wiele lat prowadził "Akcję Wschód", podczas której zbierał fundusze i wysyłał paczki dla powstającego harcerstwa na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Kazachstanie. Druh Franciszek Herzog, dla harcerzy i osób, które go znały, pozostanie w pamięci jako wzór prawdziwego instruktora, zuchmistrza i harcmistrza całkowicie oddanego młodzieży i harcerstwu.

Cześć Jego pamięci!

NA WIECZNĄ WARTĘ

pamięci Druha Franciszka Harzoga

czas odłożyć mundur do szafy
wszystkie niepozałatwiane sprawy
otrzeć łzę ukochanej żony
krzyż harcerski nieco poprawić

już ognisko ułożone w niebie
ktoś zanucił powitalną pieśń cicho
pośród innych i Bóg przyklęknął
matka, ojciec i wszyscy najbliżsi

"Cicha noc"zabrzmiała w jasności
rozsypały się iskry po niebie
w jednej z nich zaklęte twe życie
lśniące zwykłym harcerskim krzyżem

popatrz - wszyscy stają na baczność
salutując twej wspaniałej osobie
Druhu harcmistrzu Franciszku Herzog
w tył zwrot odmaszeruj w przestworza

my pozostający jeszcze tu chwilę
nieść będziemy dalej przesłanie
kontynuując instruktorską pracę
wychowywania kolejnych pokoleń

czas zamilknąć Maryi oddać myśli
pogrążyć serca w harcerskiej modlitwie
nad tułaczką po ziemskim padole
i drodze która prowadzi w wieczność

Ryszard Urbaniak, hm